Rok XXXVI | Niedziela 24 lutego 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 8

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Papież Pius XI.

(Przemówienie na Akademji, ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. urządzonej przez Ligę Katolicką przy kościele św. Elżbiety we Lwowie).

Dziwne zjawisko, że zarówno wybór kardynała Achillesa Rattiego przed laty siedmiu Następcą Piotra św. — jak i 50-letni jubileusz Jego kapłaństwa, wywołuje tyle radości wśród świata katolickiego, że i Polska, mająca tylu przecież wielkich kapłanów i ludzi świeckich, nie czci z takim pietyzmem jubileuszów własnych wybrańców, a łączy się w hołdzie w dzień jubileuszu kapłana włoskiego. Bardziej jeszcze zastanawia, że w czasach obecnych — czasach tak wielkiego upadku moralności, gdy ludność stroni od kościołów, aby nie słuchać gorzkich słów z ust kapłanów, że w tym właśnie okresie, stroniący od kościoła korzą się przed powagą obecnego papieża Piusa XI. Wyjaśnienia tego faktu poszukać należy głębiej.

Mówią księgi indyjskie, że w chwilach wielkiej potrzeby zsyła Opatrzność męża, który spełnia wszelkie pragnienia ludzkości; w tej głębokiej myśli, znanej już w odległej starożytności, tkwi wyjaśnienie zagadki.

Czasy obecne wysunęły na czoło wszelkich zagadnień dwie potrzeby. Pierwszą z nich jest organizacja. Zmienione warunki życia powojennego wymagają reorganizacji wszystkich zagadnień życiowych — uwydatnia się to w dziedzinie ekonomicznej, politycznej, kulturalnej, religijnej, słowem: wszędzie odczuwa się gwałtowną potrzebę organizatora, któryby miał ująć pęd dążeń ludzkości w określone normy, nadać mu skuteczny kierunek. I oto zjawił się mąż taki w osobie obecnego Papieża. Swe zdolności organizacyjne okazał na ziemi polskiej, gdy jako legat, a następnie nuncjusz potrafił zorganizować Kościół w przeciągu niesłychanie krótkim, bo miesiące zaledwie liczącym, czego na terenie Królestwa byłego nie zdołał dokonać nikt przez całe lat dziesiątki. Naturalnie nie organizował nuncjusz niczego innego, gdyż do tego nie był desygnowany, wykazał jednak takie zdolności organizatora, które musiały obudzić podziwienie dla tego wyjątkowego męża.

Drugą potrzebą obecnych czasów jest oparcie wiedzy na jakimś stałym fundamencie, by obrócić jej wyniki na korzyść ludzkości. Nauka, ta ogromna potęga, najpotrzebniejsza zawsze, jest zarazem najstraszniejszą bronią. Wszelkie zdobycze ducha ludzkiego, które ujarzmić potrafiły siły przyrody, opanowały powietrze, umożliwiły przebywanie w głębinach oceanów — te podziwienia godne wynalazki użyte zostały na to, by zatapiać ludzi, truć ich gazami, siać bomby z wysokości. Wyniki kultury stały się narzędziem niszczącem ludzkość, zamiast jej pomagać. Nauka stała się bronią w ręku szalonego. Byliśmy zresztą świadkami sensacyjnych procesów różnych zamachowców i zwykłych morderców — ludzi wykształconych, którzy wymknęli się sprawiedliwości, gdyż wiedza ich dopomogła im do ułożenia zgóry takiej obrony, iż ujść mogli bezkarnie. Oto brakuje w dzisiejszej wiedzy tej podstawy etycznej, brakuje miłości bliźniego, tego fundamentu, głoszonego przez Kościół, na którym opierać się powinny i muszą wszelkie wyniki wiedzy. I oto zasiadł w takiej właśnie chwili na Stolicy Apostolskiej mąż, który rzucił wzniosłe hasło, jako obowiązek, że nauka ma służyć pożytkowi ludzkości — wypowiedział te słowa mąż głębokiej wiedzy, która zdobyła mu sławę, zanim został wybrany Papieżem; wypowiedział to człowiek, który, pominąwszy już otrzymane trzy doktoraty, w czasie swych studjów uniwersyteckich, po krótkim pobycie przy parafji, spędził całe prawie życie, bo do r. 1918, w bibljotece medjolańskiej, a następnie watykańskiej, pogłębiając i uzupełniając swoje studja gruntowną i żmudną pracą pół wieku.

Ten głębokiej wiedzy mąż, obeznany z nią na szerokich polach i rozumiejący jej wartość, rzuca zarazem drugie wskazanie: konieczność oparcia jej o podstawy Chrystusowe, — wtedy wiem dopiero może być ludzkość pewna, że nauka będzie jej pożyteczna. wówczas bowiem nie będzie użyta źle.

Te dwie zalety obecnego Papieża, t. j. organizatora i męża nauki, nadającego jej kierunek podstawowy, czynią Go naprawdę opatrznościo-

wym, bo odpowiadają najistotniejszym potrzebom ludzkości, stąd też hołd całego świata składamy Jego niezwykłej indywidualności.

A jeśli wszystkie narody obchodzą uroczyście jubileusz wielkiego Kapłana, — nie mniejszy powód do tego ma Polska. Ma Polska powód nietylko nie mniejszy — owszem o wiele większy niżli narody inne. Najpierw tradycyjne wyznawanie kultu dla Stolicy Apostolskiej spowodowane jest wdzięcznością dziejową, gdyż Kościół zorganizował państwo, wyłaniające się z pomroków pogaństwa, utrzymał jego byt w XIII wieku, gdy z jednej strony zastępy tatarskie, z drugiej zaś i od wewnątrz akcja germańska rozsadza świeżo założone zręby samoistnego naszego bytu. Ten fakt przywiązał naszych ojców do Kościoła i Stolicy Apostolskiej, bo narodowo-państwowy czynnik był drugiem spoidłem i pozostał niem zawsze.

Obecnie węzły te zostały wzmocnione przez osobistą sympatję Ojca św., jaką powziął do narodu polskiego w czasie swego pobytu na naszej ziemi. Sympatja ta jest rzeczą bardzo potrzebną w naszem nowem życiu, gdyż odzyskawszy niepodległość, rzuceni zostaliśmy między narody nam wrogie, które wprawdzie tego nie mówią, ale nie mogąc przeboleć utraty zabranej nam ziemi, życzą nam z całego serca jak najszybszej zagłady. W tem ciężkiem położeniu jednego mamy prawdziwego przyjaciela — tego wielkiego organizatora — Ojca królów i książąt, który sam nazywa się biskupem polskim, który mimo wielkiej zmiany w swem życiu, zawsze powtarzał jako legat i nuncjusz, arcybiskup medjolański i powtarza jako Głowa Kościoła, że Polska jest Jego drugą ojczyzną, że nie miałby nic przeciw temu, by tu w Polsce spoczęły Jego prochy. To już wyraźny objaw wielkiej sympatji — to szczery przyjaciel naszej ojczyzny. Wyrażał to zresztą nietylko słowami, nietylko serdecznem witaniem pielgrzymki polskiej w r. 1925 — Papież obecny zespolił się na ziemiach polskich z duchem polskim w jego wierzeniach. Pierwsze kroki na naszej ziemi skierował przecież nie do pontyfikalnych świątyń stolicy, gdzie przyjmowany mógł być uroczyście. On śpieszy najpierw do Częstochowy, by przed ołtarzem „Królowej Korony Polskiej“ prosić o łaskę. On uwierzył, że ten obraz a nie inny góruje ponad świętościami naszego kraju, uwierzył zupełnie, jak nasz lud, w największą świętość Polski i tam też pierwszy raz zgiął na ziemi polskiej kolana.

I jeszcze jeden dowód przyjaźni prawdziwej, bo okazanej nam w nieszczęściu. Oto gdy zbliżała się nawala bolszewicka i stanęła u wrót Warszawy, wszyscy reprezentanci państw wyjechali w bezpieczniejsze strony — On jeden, należący wówczas do ciała dyplomatycznego — jeden pozostał, chcąc dzielić z nami dolę i niedolę.

Za te wszystkie objawy sympatji czuje naród polski wdzięczność, która nie wygaśnie nigdy dla obecnego Włodarza na Stolicy Apostolskiej i łączy swoją radość z uniesieniem innych narodów, składając szczery i z serca płynący Jego Dostojnej Świętości hołd głęboki.

Dr. Marjan Wolańczyk.

Dwór polski.

Jesteśmy świadkami w czasach dzisiejszych dwóch zjawisk niemiłych, które, kto wie, czy w przyszłości niedalekiej nie ukażą następstw zgubnych dla żywiołu polskiego na kresach Polski: to gwałtowne kurczenie się posiadłości polskiej na wschodnich rubieżach naszych i zanik dworów polskich. A czy także własność, która była złączona z probostwem lub konwentem klasztornym i pozostawała tyle wieków w rękach

Z najnowszych badań w dziedzinie spirytyzmu i medjumizmu.

Wśród wielu zjawisk bardzo różnorodnych, zaliczanych do zakresu spirytyzmu i medjumizmu, występują i tak dziwne i zagadkowe, że trzeba je uznać za niemożliwe do wyjaśnienia. Prawdą jest, że nawet najsłynniejsze i najwyżej cenione medja przyłapywano na zręcznem oszustwie (jak Home'a i Eusapję Paladino), ale przecież liczne ich popisy nie dadzą się wytłumaczyć sztuczkami kuglarskiemi. Tak np. niektóre medja odczytują w zupełnej ciemności książkę im nieznaną i zamkniętą[1]. Inne opisują ze wszystkiemi szczegółami sceny, odbywające się w chwili transu, jakgdyby je widziały na własne oczy i to pomimo, że sceny te zachodzą nieraz w znacznej odległości. Na seansie u jednej ze znanych O. Zacchiemu rodzin medjum zerwało się nagle z okrzykiem: „Ach ten koń, ten koń!“ Zapytane, o co chodzi, odpowiedziało, iż znany w mieście adwokat, wyjechawszy konno w domu, uległ ciężkiemu wypadkowi, który okazał się prawdziwym.

Dość często medja odnajdują rzeczy zaginione i nikomu nieznane. I tak Aksakow opowiada, że przyjaciel jego, baron Korff na seansie, na którym jako medjum występował książę Emil Wittgenstein, dowiedział się od ducha swego stryja o skrytce, w której przechowany był tegoż testament, do owego czasu nie odnaleziony [1]). O podobnym wypadku opowiada Kant w książce swej p. n. „Sny wizjonera“ o sławnym Swedenborgu. Ten sam Swedenborg widział w Sztokholmie pożar, który szalał w Gothenburgu, czyli w odległości mil 50.

Wypadki jasnowidzenia zdarzają się i poza medjumizmem, w śnie somnambulicznym i w hipnozie, a także w śnie naturalnym. Znany jest np. opowiedziany przez Cycerona sen niejakiego Arcadjana, który ujrzał swego przyjaciela najpierw napadniętego, a potem zamordowanego, z taką wyrazistością szczegółów, że zerwał się i pobiegł do bram miasta, by zatrzymać wóz, w którym zabójcy ukryli trupa. Pewną analogję

[1]) Pappalardo. Spiritismo, str. 122 (cyt. przez O. Angelo Zacchi „Spirytyzm i życie pozagrobowe“. Przekład z włoskiego (Poznań, bez daty, ale książka wyszła w r. 1928), str. 178.

[1]) Aksakow. Animisme et Spiritisme, cfr. Paris 1895, str. 125, cyt. przez Zacchiego na str. 178.

polskich, nie przejdzie zczasem w wolnej Polsce w ręce wrogie, czy przez oddanie ziemi żywiołowi niepolskiemu nie wyrzucimy siebie sami za San? Oto obawy, które wstrząsają duszą polską. Czyż nie żal tych dworków, które na kresach przez długie wieki spełniały rolę czynników cywilizacyjnych; były ośrodkami oświaty, a dla Kościoła katolickiego położyły wielkie zasługi?

W dworku polskim w ściany niemal wrastały tradycje narodowe i religijne, pielęgnowane przez szereg pokoleń. Tam, przy stole wigilijnym, przy święconem jednoczyły się serca rodziny i czeladzi i ogrzewały się ciepłem rodzinnem. Tam przy kominku czytano wieczorami „Żywoty Świętych", a rano po odmówieniu wspólnego pacierza śpiewano Godzinki. Nauka stąd płynęła na służbę, na wieś, na lud. Tam udzielano lekarstw i pierwszej pomocy chorym. Dwór polski stawał się twardą szkołą, w której kształcili się nasi najwybitniejsi wodzowie, zaprawiali się wśród ciągłej czujności na przyszłych bohaterów, co piersią ozdobioną w ryngraf z Matką Boską, — bronili ojczyzny i Kościoła przeciw najeźdźcom.

W niejednym dworze powstały pierwsze szkółki elementarne, w których rozwijał się talent ukryty pod wiejską strzechą; dzieci ubogich rodziców w wielu wypadkach zawdzięczały swoje wykształcenie poparciu pani z dworu. Tam, wśród starych portretów, starych pamiątek przechodzących z pokolenia na pokolenie, nawiązywały się cudowne nici tradycyj, pielęgnowano zwyczaj i obyczaj polski — język polski w mowie, w modlitwie i pieśni stwarzał z dworu twierdzę niezdobytą, o której tak pięknie powiedział Sienkiewicz, że nieprzyjaciel, który postanowił zdobyć Polskę, musiał zdobywać ją w każdym domu polskim z osobna, aż w końcu, widząc bezskuteczność tej walki, ustąpił. Tam powstawała myśl wzniesienia świątyni Pańskiej w wiosce, by lud umocnić wiarą świętą, która była jedynym balsamem, pokrzepiającym dusze szarej spracowanej gromady wiejskiej.

Zaglądnijmy tylko do starych kronik kościelnych a przekonamy się o zasługach dworów polskich względem Kościoła. Już w r. 1400 w swojej własności Wyżniany wznosi murowaną świątynię rodzina Klusów. Piotr Sienieński w r. 1481 wznosi kościół w Olesku, który na nowo odbudował r. 1625 Jan Daniłowicz. Zaledwie z początkiem w. XVI osiada w Brzeżanach Mikołaj Sieniawski, już myśli o świątyni, a w r. 1600 już kościół w stylu gotyckim imponował na wzgórzu swoją strukturą i malowniczem położeniem.

W r. 1260 występuje rodzina Buczackich herbu Abdank, która wznosi zamek przeciwko chytrym Tatarom, a w tym zamku zbierały się drużyny rycerskie i święty ogień miłości ziemi ojczystej między sobą wzniecały. „W tej żmudnej pracy, w obronie kresów przed Tatarami, krzepiła ich wiara żywa, na katolicyzmie oparta" — jak pisze kronikarz, a wiara ta nakłania do wzniesienia świątyni już w r. 1379. Wychowana w religji katolickiej w starym dworze, Hanka Buczacka, oddając rękę Piotrowi Gastoldowi, najznakomitszemu w tej epoce z panów litewskich, staje się orędowniczką katolicyzmu na Litwie. Zakłada nowy dwór na Litwie, skąd rozprasza wzorową pobożnością ciemnotę pogańską jeszcze przed chrztem Jagiełły.

I niema katolickiej rodziny, którąby, wznosząc na kresach dwory i zamki, nie zbudowała tam i kościoła, a plany świątyni wyposażenie jej proboszcza, akta erekcyjne, uczty na cześć konsekratorów odbywały się nie gdzieindziej, jeno w dworze polskim.

Stare rody, jak Boszczów, Buczackich, Kierdejów, Chołodeckich, Czuryłów, Herburtów, Sienińskich, Jazłowieckich Kamienieckich, Lanckorońskich, Górków, Sieniawskich, Tworowskich, Wolskich, Mieleckich, Strusów, Tarnowskich i Po-

---

z jasnowidzeniem somnambulików okazuje dziwna zdolność r a b d o m a n t ó w, którzy zapomocą swych pałeczek (ῥάβδος), odgadają miejsca, gdzie ukryte są źródła, kruszce i t. d. [1])

Paweł Bourget opowiada, że wręczywszy zegarek nie znającemu go sławnemu medjum z Bostonu, niejakiej Piper, ułyszał od niej najdokładniejsze wskazanie pochodzenia zegarka, a nadto opowiedziała mu o tragicznej śmierci poprzedniego właściciela tego zegarka. Ta sama Piper, przyłożywszy sobie tylko do czoła list, adresowany do krewnej W. James'a, dała najobszerniejsze wskazówki o piszącym i treści jego listu. Był nim młody Włoch, nieznany nikomu w Stanach Zjednoczonych, a pisał w swoim języku niezrozumiałym dla Piperowej [1]). Dzieła spirytystów przytaczają mnóstwo takich faktów.

Bardzo ciekawe są dalej zjawiska, które obejmuje nazwa: „t e l e p a t j a". Wyrazem tym oznacza się możliwość wzajemnego porozumiewania się osobników, przebywających w znacznej od siebie odległości, w sposób odmienny od zwykłego, dokonywanego z pomocą zmysłów. „Okoliczności, towarzyszące telepatji" — pisze Boirac [2]) są różnorodne. I tak zjawisko następuje niekiedy w czasie snu, — innym razem na jawie. W pierwszym wypadku przybiera formę snu, — w drugim zbliża się raczej do wizji. Czasem temu, który odbiera to wrażenie, zdaje się, że jest w myśli przeniesiony gdzie indziej i wciągnięty do odbywającej się tamże akcji; albo odwrotnie, osoba, będąca przedmiotem jego wizji, wydaje mu się obecną i to tak wyraźnie, że jest w tej chwili przekonany, iż to nie halucynacja, czy widmo, lecz postać realna" i t. d. Ankieta prze-

[1]) Według opowiadania Odyńca, któremu nie mamy powodu nie wierzyć, zaprodukował M i c k i e w i c z, będąc w Weimarze, swój dar jasnowidzenia w sposób następujący: Panie obecne złożyły na tacy każda swój najulubieńszy pierścionek, który nosiła oddawna i ciągle; on zaś potem zgadnął, który do której należał i zarazem pewne tajemnice każdej. „Zimne mrowie" pisze Odyniec „przebiegło po mnie, gdy ujrzałem szczególną zmianę w jego twarzy. Kubek w kubek tak samo, jak się niekiedy w Wilnie przy improwizacjach p r z e m i e n i a ł. Ta sama marmurowa bladość; ten sam wzrok skupiony w sobie, co zda się widzi wszystko, choć na nic nie patrzy". Scena ta wywołała wielkie wrażenie na całem towarzystwie. Potem mówił Adam „na serjo o tajemniczych potęgach natury i ducha ludzkiego". O tem opowiada i Holtei w swoich pamiętnikach („Listy z podróży" Odyńca. Tom I, wyd. 2. z r. 1884, str. 176 nn. i 362 n.).

[1]) Pappalardo l. c. str. 170 (Zacchi, str. 137).

[2]) „La psychologie inconnue". Paris 1912 (str. 231 — Zacchi, str. 147 n.).

tockich przy swoich dworach i zamkach jak w Czerwonogrodzie, Kamionce Strumiłowej, Załoźcach, Czortkowie, Złoczowie, Brzeżanach, Borkach, Budzanowie, Tarnopolu, Husiatynie, Potoku Złotym, Brodach, Mikulińcach i t. d. wznoszą świątynie, z gruzów po Tatarach odbudowują stare, wzmacniają obronnemi wieżami; bo jakżeż szlachcic polski, co kochał wiarę świętą i nią żył, mógł obyć się bez kapłana, bez nabożeństwa, bez modłów za zmarłych przodków, bez kościoła?

Ze ścian dworków polskich, z tych resztek portretów, zniszczonych ręką wojny, wyczytasz, że długie wieki mieszkańcy i właściciele dworków wybijali się, przodowali wpływem i zasługami; — wyczytasz, że ile mężów w rodzie, tyle bohaterów, a prawie każdy z nich tradycyjnie ginie na polu walki w obronie wiary św. i ojczyzny, — że oni byli głównymi propagatorami prawdziwej kultury na kresach Polski. Dwór był warsztatem, ogniskiem, w którem kultura powstawała i z którego rozsyłała swe promienie na całą okolicę.

Prawda, nie ze wszystkich dworków polskich płynęła zdrowa myśl, nie wszędzie zrozumiano zasadę Bożą: „Komu wiele dano, od tego wiele żądać będą“. Przyznał też i potępił sobkostwo dworów niektórych hr. Michał Sobański w referacie wygłoszonym na zjeździe katolickim w Warszawie 7 września 1921 r. p. t. „Katolicyzm a moralna odbudowa Polski“: „Jeśli Bóg pozbawił mnie trzech czwartych mego majątku (w rękach bolszewickich), nie wątpię, że jest to karą za niewierne szafarstwo. Musiałem nie spełnić trzech czwartych moich, z tym majątkiem związanych obowiązków. Ale ta kara jest jednocześnie miłosiernem ostrzeżeniem, więc za nią Bogu dziękuję“.

Dwory wiejskie, osłabiane tendencyjnie przez rządy zaborcze, jako ostoje polskości i religji katolickiej, nadwątlone w swojem znaczeniu, upadały, przechodziły w wielu miejscach w ręce żydowskie, przestawały być ogniskiem kultury. Gdzieindziej znowu jednostka wyrodna, ku hańbie swojego rodu, przekreślając długoletnią tradycję rodową, przegrywała w karty dziedzictwo ojców. Albo, jak powiada hr. Sobański: „Czyż nikt z nas nie przypomina sobie, że jadł nad miarę, że miał dziesięć ubrań, że dzieciom swoim niczego nie odmawiał..., że wymyślał choroby, by jeździć na kurację, że udawał przed sobą samym zmęczenie, by jeździć na wypoczynek..., kiedy ci ubodzy lub chorzy potrzebowali pomocy i ratunku, puszczano ich z kwitkiem, a czasem bez kwitka... Jak Bóg takich nazwie?“

Mane—Tekel—Fares— nad utracjuszami Bóg wypisał. Znikają ich dwory z powierzchni ziemi. W takim dworze nie było serca polskiego, nie było zasad katolickich. Takie siedziby rodzin ziemiańskich, takie dwory stawały się siedzibą spekulantów, a wojna położyła im kres.

Dla duszy polskiej ideałem pozostanie tylko taki dwór, który tulił cierpiącą ludzkość, służył Bogu i społeczeństwu. Pamięć o rodzinie ziemiańskiej, która umiała korzystać z daru Bożego dla Boga i ludzkości, pozostanie w danej okolicy jako trwały pomnik wdzięczności. Lud zawsze wspominać będzie o swoim „dobrodzieju“: „Ten kościółek, ową szkołę, ochronkę dla dzieci, zasiłek dla ubogiego... dał... wzniósł, założył nasz pan... Pokój jego duszy! To była dobra rodzina i pobożna“. Oto pozostałość po dworze polskim, w którym żyła tradycja wielkich ojców.

Kiedy dziś z powierzchni ziemi znikają nasze kulturalne placówki, dworki polskie, czyż nie należałoby w tem miejscu założyć ochronki, szkółki polskiej, gospody chrześcijańskiej, by wróg polskości nie deptał ziemi, uświęconej życiem bogobojnych fundatorów, by nie triumfował na zgliszczach dawniejszej ostoi polskiej i katolickiej?

---

prowadzona przez „Towarzystwo dla Badań Psychologicznych“ („Society for Psychical Research“), dała według tegoż sprawozdawców wyniki następujące: Doświadczenie stwierdza, że telepatja, t. zn. transmisja myśli i uczuć jednej duszy do drugiej, bez pomocy zwykłej organów zmysłowych, jest faktem, że niektóre osoby, przechodzące ciężkie przesilenia życiowe lub bliskie śmierci ukazują się przyjaciołom lub krewnym. Wypadki takie zdarzają się tak często, według świadectw całkiem wiarogodnych, iż wyłączoną jest rzeczą, żeby te fakty dały się wytłumaczyć prostym przypadkiem.

Według O. Zacchiego (str. 153 nn.) mózg albo wogóle system nerwowy bierze wybitny udział w telepatji w ten sposób, że z niego „promieniuje siła, przesyłająca lub odtwarzająca to, co jest owocem działalności ducha“. Wielu sądzi, że mamy tu analogję z telegrafem bez drutu. „Ten rodzaj radjotelegrafu psychicznego nie jest zaiste rzeczą zupełnie jasną, lecz nie wydaje się ciemniejszą od fizycznej. Skoro ciała nieżywotne mogą wydzielać fale bezgranicznych rozmiarów (fale Hertza), czemużby nie miały móc czynić tego samego ciała żywotne, jak nasze, obdarzone pierwiastkiem życiowym wyższym? Wszak przyroda mogła doskonale zbudować przed człowiekiem aparaty nadawcze i odbiorcze, nieskończenie przewyższające twory genjuszu ludzkiego“.

Otóż odsłanianie rożnych tajemnic, zdarzające się podczas seansów medjumicznych, które spirytyści przypisują duszom ludzi zmarłych, można lepiej wytłumaczyć najczęściej w świetle telepatji“. Dlaczego medjum w transie nie miałoby być najbardziej podatnym odbiorcą psychicznym, przyjmującym doniesienia, czynione przez obecnych lub nieobecnych świadomie lub nieświadomie? „Kiedy myślałem usilnie“, — opowiada Lombroso o posiedzeniu z Eusapją Paladino — żeby ujrzeć swoją matkę, stolik dał mi znać uderzeniami, że zgadza się na to moje niewyrażone życzenie i zjawisko nastąpiło“. Becker wyraża w myśli chęć, żeby mu ściągnięto krawat, co stało się natychmiast. Doktór Suroda żąda myślą, aby John Kirg (duch przewodnik rzekomy Eusapji) nalał wody z karafki do szklanki i podał mu szklankę; żądanie zostaje natychmiast spełnione. Czyż mamy wierzyć, że ów duch starego korsarza (John Kirg) odgadywał myśli i życzenia? Czyż nie byłoby bardziej na miejscu przypuszczenie, że sławne medjum Eusapja miała pod-

Ratujmy, co jest jeszcze do uratowania! Niechżeż instytucja polska i katolicka zastąpi dawny dworek polski! *X. Pilin.*

Przedruk wzbroniony. Tłumaczenie na inne języki wzbronione.

Badacze Pisma świętego.

(Dokończenie).

Z powyższych sprawozdań wynika, że dyskusja nie doprowadziła do realnych wyników. Do żadnych nie można było dojść z tej przyczyny; że brak było wspólnej platformy do własnej argumentacji. Badacze nie uznają żadnej innej interpretacji Pisma św. oprócz swojej. Nie chcieli oni w przytaczanych cytatach widzieć nic innego ponad to, co jedynie było dla ich nauki wygodne i potrzebne. Nie od rzeczy będzie przytoczyć jeden z argumentów, jakiego użyli celem wykazania, że dusza ludzka nie jest nieśmiertelna (l. c. str. 29):

„Powoływanie się Sz. Księdza na słowa Pana Jezusa do łotra na krzyżu: „Zaprawdę powiadam tobie. że dziś będziesz ze Mną w raju“, wskazuje, jak słabą jest podstawa, na której się opiera. Nie możemy przypuszczać, że łotr miał większą wiarę aniżeli apostołowie i wyznawcy Pana, którzy rozbiegli się w pzerażeniu, a po trzech dniach mówili: „A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela“. Łuk. 24, 21. Nie możemy przypuszczać, że Pan łotra wywyższył prędzej niż apostołów, którym przyrzekł: „Idę, abym wam zgotował miejsce. a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do Siebie“. Jan 14. 3. Mniemamy, że łotr cośkolwiek słyszał o Jezusie i jego cudownej działalności, więc powiedział sobie: „To jest faktycznie ciekawy i niezwykły człowiek. Kto może wiedzieć, czy nie ma podstawy do swoich twierdzeń?“ Przeto prosił Pana, by pamiętał o nim, gdy przyjdzie Jego królestwo. Pan mu powiedział: „Zaprawdę powiadam tobie, dziś (to znaczy w tym dniu Mej męki, kiedy zdaje się, że jestem oszust) ze Mną będziesz w raju (gdy przyjdzie czas zmartwychwstania ludzkości w czasie tysiącletniego królestwa Chrystusowego)“.

Oczywiście z ludźmi, którzy w ten sposób nałamują do swego sposobu myślenia i argumentacji tak oczywiste teksty słów Zbawicielowych. niepodobieństwem jest prowadzić jakiejkolwiek rozsądnej rozmowy, nietylko naukowej dyskusji. W rok później, czyli w roku 1923, zjawili się badacze na forum sądowem we Włocławku, wytaczając sprawę przeciwko X. doktorowi Józefowi Kruszyńskiemu, obecnemu rektorowi Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, o to, że w swej broszurce p. t. „Pożyteczne wiadomości o Piśmie świętem“ (wyd. III, 1922. Włocławek), wyraził się w ten sposób:

„Badacze obalają wszelki autorytet religijny i przez to wywołują zamęt w społeczeństwie... dzięki swej szkodliwej i burzącej robocie działają na rękę bolszewikom, którzy, za przykładem Rosji. pragną wywołać zamęt w całej Europie... nawet wspierani finansowo przez bolszewików“...

Ze strony badaczy prowadził obronę adwokat Zagórski, który zaproponował X. Kruszyńskiemu, aby ten odwołał jedno tylko wyrażenie: „Badacze są wspierani finansowo przez bolszewików i pracują dla ich korzyści“. X. dr. Kruszyński oświadczył: „Podtrzymuję swoje twierdzenie, że badacze są organizacją antynarodową i sprzyjającą bolszewikom. od tego twierdzenia nie odstąpię i proszę Wysoki Sąd o przewód sądowy“. Na zapytanie skierowane do strony skarżącej (badaczy) otrzymano odpowiedź: „Godzimy się na oświadczenie podsądnego i cofamy oskarżenie“ (patrz „Słowo Kujawskie“ z 30 grudnia 1923 roku).

---

czas transu świadomość telepatyczną myśli uczestników w seansie? Wszakże dość często w czasie posiedzeń otrzymuje się komunikaty osób żyjących, a nawet osób obecnych na seansie[1]) Jeżeli zazwyczaj doniesienia medjumiczne przybierają pozór komunikatów. udzielanych żywym przez zmarłych, zawdzięcza się to sugestiom środowiska, w którem wszyscy medjum i eksperymentatorzy 99 razy na sto wierzą niezachwianie, że wchodzą w styczność z duszami zmarłych (Zacchi, str. 159 n.).

Te jednak komunikaty duchów muszą wywoływać największe wątpliwości u ludzi niełatwowiernych i myślących krytycznie. Oto np. jeden z uczonych i wybitnych wyznawców spirytyzmu Oliver Lodge wydał dzieło p. n. „Raymond or Life and Death“ („Rajmund czyli Życie i śmierć“. Londyn 1917), w którem opowiada obszernie o zmarłym swoim synu ukochanym i powtarza tegoż komunikaty, udzielone w czasie seansów. W tych niema nic takiego, coby mogło dowodzić, że rozmawiano rzeczywiście z duchem zmarłego. Zapytywany o różne szczegóły ze swego życia ziemskiego, daje między innemi odpowiedzi zupełnie błędne, co sam Lodge zaznacza z całą lojalnością. Tak mówi np. Rajmund, że przebył ostatnie trzy dni przed wyjazdem do Belgji w gronie najbliższych: Lodge jednak musi wyznać, że to nie zgadza się z prawdą. Mówi z pewnością siebie o premjach zdobytych w grach sportowych, a obecnie ze czcią przechowywanych przez rodzinę, ale Lodge nic nie wie o takich premjach. W innych odpowiedziach Rajmunda niema nic takiego, coby nie było już znane eksperymentatorom, coby można uważać za dowód, że otrzymał jakąś wiadomość ze świata drugiego. Kiedy się go prosi, żeby dał jaką datę dokładną lub żeby odpowiadał z większą precyzją, oznajmia, że jest zmęczony i usuwa się. Mówi on także o zabawach i figlach, o śpiewach i grach. które odbywają się na tamtym świecie. To nazywa Lodge czemś bardzo naturalnem: czemużby zajęcia w życiu przyszłem miały być tak dalece poważne, żeby wyłączały wszelką zabawę, żart każdy i dobry humor?

(C. d. n,) *X. A. P.*

[1]) Morselli. Psicologia e Spiritismo. Torino 1908 II, str. 563 (Zacchi str. 160).

W następnym roku (15 listopada 1924) odbył się w Warszawie w Sądzie Okręgowym proces karny przeciwko jednemu z prowodyrów badaczy, Edmundowi Osińskiemu, którego praktyki wśród małoletnich dziewcząt nie były w zgodzie z kodeksem karnym. Sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych („Pro Patria", 14 lutego 1925 roku).

Od czasu do czasu sądy nasze zmuszone są zajmować się badaczami, którzy stają przed kratkami, jako oskarżeni o bluźnierstwa. W roku 1922 w Lublinie była prowadzona sprawa przeciwko Sebastjanowi Miączowi, który w jednym ze sklepów spółdzielczych w Lublinie bluźnił, nazywając wizerunek krzyża „bałwanem, bożyszczem dla katolików". Najświętszy Sakrament „kawałkiem ciasta". Miącz został wypuszczony na wolność za kaucją, którą złożył za niego żyd Rozenbusz Abram.

Tak samo w roku 1927 w warszawskim Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa o bluźnierstwo: oskarżoną tym razem była badaczka Marja Wiatrakowa. Również i w Radomiu stanęli przed sądem Walenty i Sylwester Tatajowie i Jan Cecelon, badacze, oskarżeni z art. 73 i 74 kodeksu karnego (zgorszenie i bluźnierstwo). Na rozprawie odbytej przy drzwiach zamkniętych zapadł wyrok skazujący Cecelona na dwa lata i sześć miesięcy, Tataja Sylwestra na sześć miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny w Lublinie zniżył Cecelonowi karę na półtora roku więzienia.

Należało się spodziewać. że skoro główny reprezentant Cz. Kasprzykowski znalazł wśród ludu materjał tak dobrze pojmujący nową naukę i tak gotowy dla niej do ofiar, że i sam okazać będzie chciał gotowość cierpienia dla sprawy, którą mu zlecono. Nie trzeba było długo czekać, bo i Cz. Kasprzykowski znalazł się w roku 1928 przed kratkami sądowemi. Dopuścił się bowiem bluźnierstwa podczas odczytu swego w Łodzi. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych: wyrokiem sądu został skazany na 6 miesięcy twierdzy.

Należy się teraz zastanowić, skąd badacze czerpią środki materjalne na propagandę swej nauki? Być może, dużą jest ofiarność Polaków-badaczy w Ameryce: może też niemały dochód przynosi sprzedaż gazet i książek, ale wszystkie te dochody nie mogą wystarczyć na tak szeroko zakreśloną i dobrze zorganizowaną propagandę, jaką się posługują badacze. Trzeba szukać wydatnej pomocy i gdzieindziej. Nie bez podstawy uczynił w swej broszurce X. Kruszyński zarzut korzystania z pomocy ościennego wroga Polski. Bardzo ciekawą pod tym względem wiadomość podała „Gazeta Kościelna" archidiecezji bamberskiej w Szwajcarji w numerze z dnia 14 grudnia 1924 roku:

„Na jednem ze zgromadzeń publicznych w St. Gallen lekarz Fehrmann oświadczył, że na szeroką skalę zakrojona propaganda religijna, uprawiana przez badaczy Pisma św., jest finansowana przez międzynarodowe żydostwo, które ma w tem interes, by wywołać wśród chrześcijan zamieszki. te bowiem ułatwią Izraelowi osiągnięcie celów pożądanych.

Dra Fehrmanna oskarżono o oszczerstwo. Sprawa toczyła się przed sądem w St. Gallen. Skład osobowy oskarżycieli wyglądał w ten sposób: Jako kierownik badaczy zgłosił się do sądu Konrad Binkele, występujący w Stanach Zjedn. jako Binggele, którego jednak właściwe nazwisko jest Pinkeles. Sprawę prowadziło biuro adwokackie Libermana w Zurychu (gałązka galicyjskiej latorośli), z którego ramienia występował dr. Reichstein, żyd z Polski. Obrońca oskarżonego dra Fehrmanna na dowód prawdziwości słów, wyrzeczonych przez swego klienta, przedłożył sądowi oryginalny list masona wyższych stopni, żyda, z datą 27 grudnia 1922 roku, który to list zawierał następujące zdania: „My dajemy badaczom pisma w wiadomej, bezpośredniej drodze znaczną kwotę pieniędzy, zaofiarowaną przez pewną grupę braci, którzy zarobili na wojnie kolosalne pieniądze. Dla ich grubego portfelu suma ta nie gra nawet żadnej roli. Oni są żydami"... List powyższy kończy się zwrotem: „Zasadą, która ma na celu podbój danego kraju, jest wykorzystać jego słabości, podkopać jego podwaliny. Katolicy i ich dogmaty stoją na przeszkodzie naszym planom, a zatem musimy wszystko uczynić, aby zmniejszyć ilość zwolenników wiary katolickiej, oraz ją ośmieszyć". Dr. Fehrmann zaofiarował się dostarczyć sądowi jeszcze dalszych dowodów na potwierdzenie swego oświadczenia, sąd jednak przyjął przytoczony dokument za najzupełniej wystarczający i uznał oświadczenie publiczne, zarzucające badaczom, że są finansowani przez masońską międzynarodówkę. za udowodnione...

Oto odpowiedź na zasadzie dokumentu, który który miał to nieszczęście, że ujrzały go niepowołane oczy, a ileż jest dokumentów dotyczących sprawy, którą poruszamy, a które nigdy nie dojdą naszych rąk?

W Ameryce, wśród powodzi najrozmaitszych doktryn, badacze bynajmniej nie zajmują wybitniejszego stanowiska: nie jest ich także wiele w Australji, chociaż są i tam. W Ameryce oprócz czasopism i broszur (często rozrzucanych bezpłatnie), służy im za środek do rozszerzania nauki także radjo, przy którego pomocy przesyłają swoje wykłady tam, gdzie z racji dużego wydatku. a małej liczby chętnych słuchaczy nie można stale posyłać prelegentów.

Wykłady swych mówców wysyłają badacze z własnej stacji radjowej na fali 272·6 m. WBBR. na Staten Island N. Y. Nieraz nadawane są wykłady adherentów Russella, a także z innych stacyj. W jakiej polszczyźnie wygłaszane są te wykłady, o tem nietrudno się dowiedzieć: wystarczy mieć cierpliwości na 10 minut do przeczytania kilku stronic z wykładów Russella (tłum. na język polski) lub którykolwiek z artykułów „Strażnicy" lub „Złotego Wieku".

Zwolenników werbują badacze wśród wszelakiej narodowości emigrantów. Są tedy wśród nich Anglicy, Austrjacy, Duńczycy, Finlandczycy, Francuzi, Grecy, Hiszpanie, Rosjanie i t. d. Co się tyczy Europy, prawie w każdem państwie mają badacze pewną ilość wyznawców. Najwięcej stosunkowo jest ich w Niemczech.

Obecnie, w porównaniu do innych krajów, bardzo wiele jest ich już w Polsce i wśród Po-

laków we Francji. Widać to choćby z tego, że w roku 1925 utworzoną została druga reprezentacja dla Polaków, mianowicie otwarto w Szwajcarji w Bernie „Wydział polski na pracę polską w Centralnej Europie“, to znaczy, że ma on służyć dla propagowania nauki Russella wśród robotników polskich. zatrudnionych w kopalniach i fabrykach Francji i Niemiec, oraz wśród sezonowych robotników rolnych w Niemczech. W Bernie też drukuje się w języku polskim starannie ilustrowany dwutygodnik p. t. „Złoty Wiek“. W Ameryce wychodził on od roku 1920: w Bernie zaczęto go drukować po polsku od marca 1925 roku.

Adresy: Ameryka. Watch Tower Bible and Tract Society, Wydział Polski, 18 Concord Street, Brooklyn N. Y. America.

Szwajcarja. Watch Tower Bible and Tract Society, Wydział Polski, 36 Allmendstrasse, Bern. Schweiz.

Polska. Czesław Kasprzykowski, Warszawa, Nowy Zjazd 1.7 lub M. S. B. P. S. Warszawa. skrzynka 248. *Rola.*

Przegląd czasopism.

(Nowy dziennik katolicki. — Niedocenianie roli Kościoła na kresach. — Iluzje „Nywy“).

Z dniem 9 lutego b. r. począł wychodzić w Warszawie nakładem „Domu Prasy Katolickiej“ (OO. Pallotyni), a pod redakcją Bolesława Szczepkowskiego i Leona Radziejowskiego, dziennik „Polska“. Nowe pismo (które jest właściwie tylko dalszym ciągiem zwiniętego świeżo „Polaka-Katolika“) przedstawia się bardzo sympatycznie. W artykule programowym czytamy:

„Program naszej pracy jest prosty i jasny. Jesteśmy pismem najzupełniej niezależnem od nikogo, organem bezpartyjnym. Stosunek nasz do wszystkich stronnictw i grup politycznych i społecnych polskich jest jednakowo życzliwy, o ile grupy te i stronnictwa stoją na stanowisku obrony praw Kościoła katolickiego w Polsce i szczerze przywiązane są do tradycyj narodowych i plemiennych narodu polskiego.

Wyznajemy zasadę, iż na ziemiach polskich jeden tylko naród polski jest gospodarzem i on jeden, jako prawowity dziedzic i włodarz tych ziem, ma pełne prawo decydować o ich losie i gospodarzyć niemi wedle najlepszej swej woli i rozumienia. Tak samo wyznajemy, iż przy całej tolerancji dla innych wyznań w naszym kraju, Kościół katolicki, jako wyznanie panujące i odwiecznie z dziejami i psyche narodu związane, musi mieć zapewnione w ojczyźnie należne mu prawa i przywileje“.

* * *

O niedocenionej należycie roli Kościoła katolickiego na kresach w jednym z ostatnich numerów pisał „Polak-Katolik“:

„Z całym naciskiem musimy podkreślić, że w doniosłem dziele uzdrowienia stosunków społecznych i narodowych na kresach pierwszorzędną rolę odgrywa Kościół katolicki, który krzewi zasady zgody i miłości wzajemnej, podnosi poziom życia moralnego i duchowego wśród szerokich mas ludności kresowej oraz paraliżuje zgubny wpływ propagandy komunistycznej i wywrotowej. Niestety tej wysoce kulturalnej i pojednawczej roli Kościoła na kresach nie doceniają należycie ani nasze władze rządowe ani nasze żywioły narodowe. Katolicka praca misyjna we wschodnich województwach nie otrzymuje z tej strony żadnego poparcia, przeciwnie rzuca się jej kłody pod nogi. Ludność kresowa nie posiada w wielu okolicach kościołów i kaplic; uczęszcza wskutek tego na nabożeństwa do cerkwi, tracąc powoli przywiązanie do katolicyznu i polskości. Rząd nasz nie pozwala na rewindykację 700 świątyń, pozostających bezprawnie w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego. Działaczkom katolickim kresowym (Rodziewiczówna) mimo wieloletnich starań nie pozwala się na założenie ochronki katolickiej na Polesiu.

Zapominamy o tem, że katolicyzm jest najsilniejszym łącznikiem kresów z Macierzą.“

* * *

O. dr. Kostelnyk w ostatnim numerze „Nywy“ domaga się, by mu wykazać luki logiczne w jego rozumowaniach o godziwości względnie niegodziwości postępku Chełmszczan, którzy przyjęli katolicyzm w obrządku łacińskim, nie czekając na możność przyjęcia go w obrządku greckim [1]). Wyręczyła nas już pod tym względem „Nowa Zorja“ w nrze 8 (z 3 lutego b. r.), rozbierając szczegółowo wywody o. Kostelnyka i nazywając je „iluzją i absurdem“. *X. F. B.*

Z nowszej beletrystyki francuskiej.

Emile Baumann: Job le Prédestiné.

Z siłą i przekonaniem pisze ten autor, zagłębia się w tajniki duszy ludzkiej, analizuje każde uczucie i konsekwentnie przeprowadza jego ewolucje w życiu duchowem swych osób.

Historja rodziny Dieuzéde, wpleciona w wypadki wielkiej wojny, to jedna z tysiąca innych do niej podobnych, — ale p. E. Baumann umie wydobyć z niej niecodzienne i niebanalne efekty. Bohater jego książki Bernard Dieuzéde zasługuje istotnie na nazwę bohatera: on umie kochać, cierpieć i przebaczać. Odziedziczywszy po ojcu wielki majątek, a po matce ewangeliczną beztroskę o zarobek i pieniądze, żyje Bernard spokojnie zdala od zgiełku, w zaciszu domowem w Bretanji, otoczony lasami dębowemi, z widokiem na pełne morze wśród ukochanej rodziny, muzyki i ulubionych książek. Romantyk wspaniałomyślny, mistyk niezależny, kochając swą żonę Helenę całą duszą, ulega zupełnie jej wpływowi, ona zaś pełna podziwu dla energji i ruchliwości brata swego Juljusza, w sprawach finansowych wyzyskuje uległość, dobroć i obojętność Bernarda. Nie zdając sobie sprawy z zamiłowania Juljusza do spekulacji, udziela mu Bernard niedbale pieniędzy i stopniowo angażuje cały swój majątek w jego przedsiębiorstwo. Nagły wybuch w r. 1914 spada na Bernarda jak huragan — a wtedy on, zupełnie nieprzygotowany do walki z życiem i wszelkiemi przeciwnościami, staje bezradny wobe strasznej katastrofy finansowej. Gorzka rzeczywistość, strata dachu nad głową, otrzeźwia go z chwilowego odrętwienia. Musi opuścić dom swój, dostatek, spieniężyć najdroższe mu pamiątki rodzinne, aby nabyć nędzną księgarnię w Le Mans i tam osiąść z rodziną. Jakież straszne przebudzenie! Po dniach szczęścia, wygód i swobody czeka ich teraz ciężka praca, ciągła troska o jutro, niedostatek.

W żywych rysach uwydatnia autor różnicę wpływu nieszczęścia na charakter Bernarda i Heleny. Bernard poddaje się woli Bożej, chce złamać swą dumę i stać się pokornym — nowym człowiekiem. Helena przeciwnie buntuje się przeciw Bogu, który ich „bezlitośnie“ doświadcza. Niespodziewana zmiana ich stanowiska społecznego i towarzyskiego działa ujemnie na jej usposobienie. Bernard obserwuje tę zmianę z bólem i trwogą, pragnie pociągnąć żonę ku sobie, lecz próżne wysiłki, przepaść otworzyła się między nimi. Jego ucieczką pozostaje abnegacja religijna — ona trzyma się konwulsyjnie ziemi.

Ciężkie chwile przeżywa ta rodzina, wreszcie Helena, zniechęcona nędzą, opuszcza męża i dzieci, ucieka

---

[1]) Patrz artykuł p. t. „Grecka sofisterja“ w 3 numerze „Gaz. Kośc.“ z bieżącego roku.

do Paryża, szukając pociechy gdzieindziej. Ale i w tej chwili, gdy Helena popełnia najcięższy grzech, zapominając o obowiązkach żony i matki, gdy naraża go na wstyd i szyderstwa małomiasteczkowej gawiedzi, Bernard sobie tylko robi wyrzuty, że nie umiał jej ocalić. Tłumaczy ją nawet, że uległa fascynującemu magnetyzmowi uwodziciela, człowieka bogatego, niezależnego, o upodobaniach artystycznych, posiadającego zdolność roztaczania szczęścia i wesołości wkoło siebie. Kiedy zwykłą koleją rzeczy Gleuka ostyga prędko, opuszcza Helenę i wkońcu ginie w czasie bitwy rozszarpany granatem, Bernard, sam złamany cierpieniem moralnem, wyczerpany pracą, głodem i chorobą zdąża do Paryża, aby wyrwać zrozpaczoną Helenę z objęć śmierci, a potem leczyć ją fizycznie i moralnie.

Francja tymczasem weszła w epokę triumfalną wojny, zwycięstwo następuje po zwycięstwie. Radość dotychczas nieznana zalewa serce Bernarda — zwycięstwo Francji przywraca krajowi szczęście i spokój. Ten, którego zwano nieszczęśliwym Jobem, staje się znów bogatym Bernardem Dieuzède, a Helena na łonie natury, wśród dawnych wspomnień, zmienia się stopniowo, ocenia wspaniałomyślność dobrego Bernarda, ulega błogiemu wpływowi jego i córki. Bernard pragnie gorąco, aby z czasem Helena sama odczuła i zrozumiała, że ten dopust Boży, te przebyte nieszczęścia były nieodzowne w ich życiu, aby ich nauczyć pokory i skłonić do pokuty. Bernard nie przestaje być człowiekiem „czułym“, obawie się w przyszłości dobrobytu, który osłabia wolę, zadaje sobie nieraz pytanie, czy czas, w którym czuł się najwięcej wyzutym ze wszystkiego, nie był najlepszym w jego życiu, bo czy nie jest powiedziane: „Gdy już nic mieć nie będziecie, wtedy będziecie posiadali wszystko?“ *S.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie. Rozporządzenie X. biskupa Przeździeckiego dla diecezji podlaskiej w sprawie „Wystawienia Najśw. Sakramentu według nowego rytuału“ podaje wyraźnie, że po udzieleniu benedykcji monstrancją, kapłan, „postawiwszy monstrancję na korporale, klęka, schodzi na dół, klęcząc na najniższym stopniu oddaje welon, **okadza Najśw. Sakrament“.**

Dlaczegoż niema wzmianki o drugiem okadzaniu w rozporządzeniu zamieszczonem w kurendzie Kurji Metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie? Czy to może nie przeoczenie? Czy zatem należy po udzielonem błogosławieństwie okadzić Przenajśw. Sakrament, czy nie? Jeden rytuał, jednakowe więc powinny być przepisy we wszystkich diecezjach. *X.*

Sprawy religijne.

Kongres eucharystyczny w Afryce. W czerwcu r. b. odbędzie się w Durban, w Natalu, narodowy kongres eucharystyczny. Wiadomość ta zwraca uwagę świata katolickiego na unję Afryki południowej, gdzie katolicyzm rozwinął się w warunkach pokojowych i bardzo szybko. Kraj ten liczy obecnie około pół miljona katolików na siedm miljonów mieszkańców. W r. 1923 co szósty katolik był pochodzenia europejskiego.

Unja południowo-afrykańska posiada 20 okręgów kościelnych. Ostatni z nich co do czasu powstania ma swe władze duchowne w Queenstown i utworzony został przez Stolicę Apostolską w dniu 15 stycznia r. ub. ze wschodniej części przylądka Dobrej Nadziei. Z pośród tych 20 okręgów, dziesięć znajduje się pod rządami biskupów, tworząc wikarjaty, a dziesięć innych podlega kierownictwu prefektów, względnie superjorów misyjnych.

Katolicy, pochodzenia cudzoziemskiego, należą do różnych narodowości, podobnie, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych lub Australji. To samo dotyczy miejscowego duchowieństwa, które rekrutuje się w znacznym stopniu z Irlandczyków, Francuzów, Niemców, Anglików, dalej z Holendrów, Belgów, Polaków, Kanadyjczyków, Włochów, Szwajcarów, Austrjaków i Czechosłowaków. Tak samo jak w Stanach Zjednoczonych i w Australji, liczba księży pochodzenia tubylczego stale się powiększa.

Nigdzie w Afryce problem rasowy nie zaognił się tak bardzo, jak tutaj, to też Kościół z całą troskliwością dba o sprawiedliwy stosunek zarówno względem murzynów, jak i względem białych. W większości okolic tamtejszych, główne zadanie duchowieństwa polega na nawracaniu pogan, jednakże w wielkich centrach znaczna ilość księży oddaje się pracy duszpasterskiej wśród ludności pochodzenia nieafrykańskiego.

Durban, gdzie odbędzie się najbliższy kongres eucharystyczny, leży na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego w Natalu. Jest to jedno z najważniejszych miast unji. Spis ludności z 1926 roku wykazał że miasto to liczyło wówczas 69.900 białych, 86.000 mulatów i murzynów, oraz 25.000 Azjatów. Durban jest siedzibą biskupa katolickiego, mgra Delalle, O. M. I., w którego wikarjacie znajduje się 30.966 katolików.

Ewangelja w szkołach włoskich. Kurator szkolny Piemontu ogłosił pod koniec ubiegłego miesiąca następujący okólnik do wszystkich władz sobie podległych:

„Przypominając mój poprzedni okólnik z dnia 29 marca 1928 r., w którym wskazałem na obowiązek studjowania i poznawania do głębi Boskiej Księgi Ewangelji, jedynej w swoim rodzaju, pełnej najwyższej dobroci, którą winien się przedewszystkiem przejąć każdy wychowawca, by godnie wypełnić swoje powołanie, polecam przeprowadzić cały szereg konferencyj o Ewangelji, na tematy i w terminach niżej wskazanych“...

Wśród tematów konferencyjnych widnieją następujące: Księga Boska, Jedyny Mistrz, W szkole Jedynego Mistrza, Jak czytać Ewangelję, Nieprzyjaciele Ewangelji.

W dalszym ciągu okólnik zobowiązuje inspektorów, dyrektorów i kierowników szkolnych, by „przeprowadzili odpowiednią propagandę dla spopularyzowania tych konferencyj i dopilnowali, by nie brakło na nich nikogo z personelu nauczycielskiego. Rząd Narodowy pragnie do programów szkolnych tchnąć nowego ducha jędrności i religijności, której wiecznem i Boskiem źródłem jest Ewangelja. Sprawy te winny być uzgodnione z delegatami episkopatu“.

Nowe prądy w Grecji. Sfery watykańskie z wielkiem zainteresowaniem śledzą ruch, jaki się rozpoczął w Grecji przeciwko katolikom obrządku wschodniego.

Jako niepokojące znaki tej kampanji podkreślają:

1) że ateński arcybiskup prawosławny ogłosił list otwarty do katolickiego biskupa obrządku wschodniego, Calavassiego, w którym żąda, by wszyscy duchowni tego obrządku zaprzestali nosić szaty duchowne;

2) że Ministerstwo Oświaty zamknęło szkoły przy sierocińcu katolickim na ul. Akkaharon, ponieważ są one rzekomo ogniskiem propagandy religijnej antyprawosławnej;

3) że senator Aclianos złożył w parlamencie wniosek o odebranie prawa nauczania religji grecko-katolickiej i wreszcie;

4) że prasa miejscowa nawołuje rząd do prześladowań religijnych i do odebrania katolikom obrządku wschodniego wolności kultu i słowa.

Wszystkie te kroki, według opinji Watykanu, zmierzają do ogłoszdnia religji prawosławnej za panującą w Grecji, tak, by wszelki akt kultu katolickiego był uważany za akt zdrady stanu.

Rozwiązanie kwestji rzymskiej. Dnia 11 lutego b. r. odbyło się uroczyste podpisanie aktów, likwidujących „kwestję rzymską". Aktami temi są: traktat, konkordat i konwencja finansowa.

1. Traktat składa się wstępu i 27 artykułów tej treści:

Religja rzymsko-katolicka jest religją państwową dla Italji. Stolica Apostolska sprawuje suwerenną jurysdykcję nad Citta del Vaticano (Miasto Watykańskie). Państwo włoskie wybuduje w Citta del Vaticano sieć tramwajową, oraz zorganizuje służbę telefoniczną, telegraficzną i pocztową, za pośrednictwem której Watykan będzie bezpośrednio połączony z innemi państwami. Na żądanie Watykanu Włochy podejmą się wykonywania kar za ewentualne zbrodnie, popełnione na terytorjum papieskiem. Winni będą oddawani w ręce władz włoskich. Watykan będzie trzymał się na uboczu w chwilach nieporozumień międzypaństwowych i nie będzie brał czynnego udziału w kongresach międzynarodowych, chyba że zainteresowane strony odwołają się same do Watykanu. W konsekwencji tego Citta del Vaticano będzie uważane za neutralne i nienaruszalne. Watykan będzie miał zapewnioną możność wykonywania w sposób wolny i niezależny rządów w diecezji rzymskiej, Kościele katolickim we Włoszech i całym świecie. Kwestja rzymska jest uregulowaną ostatecznie i bezpowrotnie. Watykan uznaje Królestwo Włoskie pod panowaniem dynastji sabaudzkiej ze stolicą w Rzymie; Italja uznaje państwo Citta del Vaticano pod panowaniem Ojca św. Ustawy z 13 maja 1871 r. (t. zw. gwarancyjne) oraz wszelkie inne ustawy sprzeczne z powyższym traktatem tracą moc obowiązującą. Reszta artykułów traktatu określa osoby, które będą rezydowały w Citta Vaticano oraz przywileje, jakie będą przyznane dygnitarzom kościelnym.

2. Konkordat zawiera 45 artykułów tej treści:

Ze względu na świętość Rzymu rząd włoski będzie się starał usunąć wszystko, co sprzeciwia się temu charakterowi miasta. Zabezpiecza się wolność wykonywania funkcyj pasterskich przez biskupów i kapłanów. Państwo ma głos w sprawie nominacji biskupów i proboszczów, oraz odbiera od nich przysięgę wierności. Prawodawstwo włoskie zreformuje się odpowiednio do powyżej wzmiankowanego traktatu. Kongregacje religijne mogą występować jako osoby prawne i administrować dobrami. Małżeństwu kościelnemu przyznaje się skutki prawne małżeństwa cywilnego. W szkołach państwowych początkowych i średnich będzie istniało nauczanie religji. Państwo uznaje organizacje zależne od „Akcji Katolickiej" włoskiej, które to organizacje, stosownie do instrukcji Stolicy Apostolskiej, nie będą wiązały się z partjami politycznemi. Wszelkie różnice poglądów, jakieby mogły zajść w przyszłości między Stolicą Apostolską a Włochami, obydwa państwa będą starały się uregulować w sposób przyjazny.

3. Konwencja finansowa określa, że Włochy wypłacą Watykanowi 750 miljonów lir w gotówce, a miljard w 5-procentowych papierach. Watykan uznaje to za ostateczne uregulowanie spraw finansowych w związku z wypadkami z r. 1870.

Traktat, konkordat i konwencja finansowa będą ratyfikowane w ciągu czterech miesięcy przez Ojca św. i przez króla i wejdą w życie natychmiast po ratyfikacji. *B.*

Przywrócenie w budżecie sum na cele katolickie. Podczas głosowania w sejmie nad budżetem przywrócono pozycję 147 tysięcy, przewidzianą konkordatem na wydatki pocztowe, związane z korespondencją urzędową, prowadzoną przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, oraz sumę 40 tysięcy zł. na Uniwersytet Lubelski.

Z piśmiennictwa.

O. Max Schmid T. J.: Dusze ofiarne. Przekład z niemieckiego. Kraków 1929. Wydawnictwo XX. Jezuitów (stron 531).

Dusze ofiarne, pokutujące za winy cudze, bywały zawsze w świecie katolickim, ale dopiero w ostatnich czasach powstały całe zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia pobożne, których głównym celem jest wynagradzanie Bogu za grzechy ludzkości, jak: „Siostry Adoracji Wynagradzającej", założone przez matkę Marję Teresę Debouché (w r. 1850), „Zgromadzenie Marji Wynagradzającej", założone w Paryżu przez baronową d'Hoogvorst (w r. 1855), „Zgromadzenie Kapłanów Serca Jezusowego" i t. d. (p. „Przedmowę" str. 6 n.). Tym właśnie duszom pobożnym poświęcił autor myśli i wskazówki, zawarte w tej książce bardzo cennej i dobrze napisanej. Korzystał on obficie z bogatej literatury ascetycznej, a zwłaszcza znajdujemy tu liczne cytaty z dzieł św. Małgorzaty Marji, Meschlera i innych.

Przekład polski jest staranny i piękny. *X. A. P.*

X. Jędrzej z Kowala: Matka Makryna Mieczysławska, wielka bohaterka Polski i Kościoła. Częstochowa (bez daty, ale broszurka wyszła w r. b. Stron 32 w małym formacie).

Broszurkę tę przeczytaliśmy z przykrem zdumieniem, bo nie spodziewaliśmy się, że ktoś zechce jeszcze zaprzeczyć gołosłownie gruntownym wywodom X. Urbana T. J., który jeszcze przed sześciu laty zdemaskował Makrynę jako oszustkę w swej rozprawie p. n. „Makryna Mieczysławska w świetle prawdy" (Kraków 1923, stron 139, cena 2 zł. — por. naszą ocenę w „Gaz. Kośc". z r. 1923 na str. 33). Już oddawna wypowiadali niektórzy powątpiewanie, uzasadnione racjami poważnemi, o autentyczności tej rzekomej ksieni bazyljanek, która miała znosić straszne męczarnie od schizmatyków rosyjskich, a której udało się pozyskać wiarę nawet u arcybiskupów i papieży. Wprawdzie rząd rosyjski zaprzeczał stanowczo jej oskarżeniom i zapewniał, że nigdy nie istniała bazyljanka tego nazwiska w jego państwie, ale to zapewnienie uważam za kłamliwe. Otóż X. Urban zadał sobie dużo pracy, żeby sprawę tę wyjaśnić i stwierdził, że żaden klasztor nie miał ksieni nazwiskiem Mieczysławska, czego dowodzą znalezione dotąd spisy; w czasie kasaty klasztoru mińskiego była ksienią Prakseda czyli Praskowja Lewszecka. O żadnej Mieczysławskiej nie wiedziała nic Antonina Leśniowska, która była wówczas w klasztorze mińskim i której opowiadanie o losach tego klasztoru i jego mieszkanek, o wizytach osławionego Siemaszki i t. d. różni się we wszystkich szczegółach od tego, co rozgłaszała Makryna (X. Urban, str. 109 n.).

Ale X. Jędrzej z Kowala nie próbuje nawet zbijać całej argumentacji X. Urbana, którą krytyka uznała za przekonywającą i zbywa ją złośliwem zapewnieniem, że książka jego napisana jest na modłę „Chołmsko grecko-unjatskogo miesiacesłowa" (str. 9), t. j. kalendarza schizmatyckiego, w którym w r. 1866 przedstawiono Makrynę jako oszustkę!

Broszurka więc ta niema żadnej wartości, a nawet trzeba ją nazwać szkodliwą, bo może w błąd wprowadzić wielu czytelników niewykształconych. *X. A. P.*

Edouard Schneider: Sur les traces de Saint François — le petit Pauvre au pays d'Assise. Paris. Grasset. (Śladami św. Franciszka — mały Biedaczek w krainie Asyżu).

Uroczystości z okazji siedmsetnej rocznicy śmierci św. Franciszka wywołały liczne dzieła, których bohaterem jest „il Poverello". Edward Schneider przebywał dłuższy czas w tegoż ojczyźnie, szukając niejako śladów Świętego i starając się pochwycić i odmalować w swej książce to wszystko, co pozostało tam z życia św. Franciszka. Na tle cudownej przyrody Umbrji, malowniczych okolic Asyżu, który był świadkiem życia Poverella i kolebką jego zakonu, snuje autor swe wrażenia poetyckie. Pod mistrzowskiem jego piórem postać Świętego uwypukla się wspaniale, budzi w czytelniku miłość i uwielbienie dla tego pokornego Sługi Bożego, który z dwunastu swymi towarzyszami opuszcza Rzym i w swej rodzinnej Umbrji żyje z jałmużny, głosząc chwałę Bożą i nawołując do pokuty. U stóp Asyżu, na małej przestrzeni, w cichym zakątku powstają bracia mniejsi. Zgromadzenie to rozrasta się zdumiewająco szybko. Reguła jego nakazuje posłuszeństwo, czystość, zupełne ubóstwo według słów Chrystusa Pana: „Jeżeli chcecie być doskonałymi, idźcie i sprzedajcie wszystko, co posiadacie; dajcie to ubogim a posiądziecie skarb w niebiesiech".

E. Schneider opowiada czytelnikowi świeckiemu o życiu i cnotach św. Franciszka. Jako Francuz przypuszcza z przyjemnością i dumą, że Prowancja, kolebka poezji, muzyki i stanu rycerskiego, wywarła silny wpływ na duszę młodego Franciszka, który udawał się tam ze swym ojcem. Polubił widocznie Francję, bo chętnie posługiwał się językiem francuskim. Dlatego też lud w Asyżu nazywał go „Francesco". W Prowancji poczuł się poetą. Wyśpiewał modlitwę płomienną w Hymnie do słońca i innych. Duszę jego poetycką przepoiło ukochanie wszystkich stworzeń. Wśród zwierząt upodobał sobie szczególnie baranka, skowronki, synogarlice, bażanty, króliki, pszczoły, polne koniki, nawet płazy. Przywiązanie jego obejmowało i ogień, gwiazdy, słońce, księżyc, kwiaty, las, ziemię, wiatr, wodę, śmierć. To nie panteizm. W każdym przedmiocie pozdrawiał dzieło Boże. Serce jego ukochało całą nędzę ludzką, lituje się nad ludźmi okrutnymi, miłością swą otacza grzeszników, chorych, a najwięcej trędowatych. Tomasz de Celano nazywa go „ojcem ubogich".

Św. Eranciszek to człowiek prosty, niewykształcony. Jedyną jego książką jest Pismo święte. Droga, którą kroczył, to posłuszeństwo, pokora, szczerość nie znosząca wszelkiej obłudy. W sercu tego pokornego ascety skupiają się wszystkie nędze najmniejszych. Gorąca pobożność jego dosięga szczytów ascezy. Ten człowiek modlitwy najchętniej szuka miejsce samotnych. Sam wśród dzikiej pustelni Alwernji wśród lasów i skał modli się gorąco, płacze, rozmawia z Panem, wielbi Najświętszą Dziewicę, Aniołów, Święto Narodzenia i Ciała Pańskiego.

Od najmłodszych lat hołduje ubóstwu, pogardza dobrami doczesnemi, a uznaje tylko bogactwo ducha. Zaleca czystość, zwalczanie pokus, posłuszeństwo z pokorą radosną. Nienawidził melancholji narówni z grzechem. Żadawał sobie najcięższe umartwienia, znosił z radością najdotkliwszy niedostatek. Umiera ze słowami rezygnacji i miłości na ustach: „Witaj siostro moja śmierci!" W chwili zgonu jego dzień miał się ku schyłkowi, a cała gromada skowronków zleciała się na dach domku i krążyła nad nim radośnie.

W dalszych rozdziałach swej cennej książki autor dzieli się z czytelnikiem wrażeniami ze swej wędrówki po starych ulicach, placach, kościołach, klasztorach Asyżu. Urok Asyżu stanowi, mówiąc językiem muzycznym, „tonacja" świata zupełnie odrębnego. Milczenie — wewnętrzna piękność — jakiś cyprys samotny, dźwięk dzwonów, melancholja. Natura o subtelności seraficznej, symfonja spokoju. Dużo napisano o tem świętem mieście, o wzniosłym małym „Ubożuchnym", ale trzeba być prawdziwym poetą i artystą, żeby tak, jak autor tej książki, odczuć głęboko i wyrazić wprost cudownie wrażenie, jakie święte miasto wywiera na przybysza. Trzeba tam przyjść z duszą przepojoną chrystjanizmem, aby zasmakować w tej atmosferze jasności duchowej, w tym majestacie spokoju, skupienia. Goethe był tam i odszedł, nie zrozumiawszy duszy świętego miasta. Zato inni przybywają i pozostają tam, nie mogąc się z niem rozłączyć. Autor wylicza dwóch sławnych ludzi: Pawła Sabatiera (protestanta), który pilnie oddaje się uczonym studjom nad życiem i duszą Świętego, i pisarza duńskiego Joergensena, poetę i historyka, który osiadł na stałe w Asyżu.

Miasto Asyż położone na górze. Subasio to obszerny klasztor, skąd wznoszą się słowa pobożnej modlitwy. Jakże nie czuć się tam jakby w czasach Poverella? Gdy wspomnienie o nim ożywia kościoły, kaplice, pomniki — wyobrażamy go sobie zatopionego w nieprzerwanej modlitwie miłości. Ale ten święty nastrój psują tłumy zalewające ulice i place, zapełniające hotele, klasztory, „case private". Rok 1925, Anno Santo, a następnie rok 1926 jako siedmsetna rocznica śmierci św. Franciszka, sprowadził tysiące wiernych do Asyżu, a owa plaga nowoczesna: auta, motocykle i t. d. przygłuszają nawet odgłos dzwonów. Dobrzeby było wrócić do dawnych zwyczajów, gdy na koniu lub osiołku wjeżdżali pielgrzymi do świętego miasta, nie zakłócając w niem spokoju. Autor nie uznaje modernizmu w miejscach uświęconych takiemi wspomnieniami. Rażą go świeże marmury polerowane, światło elektryczne — tam, gdzie powinien panować zmrok, gdzie wystarczyłoby kilka lamp, jak to było za czasów św. Franciszka i św. Klary.

Właściwy urok Asyżu odczuwamy dopiero po odejściu pielgrzymek, w samotności i ciszy. Wtedy zatrzymujemy się dłużej czy na skale, po której stąpał niegdyś Święty, czy w pustelni, gdzie poznał stan swej duszy i swoje powołanie, czy zwiedzając świątynie z freskami Giotta i wtedy zapadamy w zadumę mistyczną, obcujemy z duchami św. Franciszka i św. Klary. Schneider napisał swą książkę dla tych, którzy obciążeni kajdanami życia codziennego, nie mogą przybyć do świętego miasta. Pragnie gorąco, aby książkę jego przyjęto z sympatją, aby wzbudziła miłość i cześć dla świętego Franciszka. Nie wątpimy, że życzenie się spełni i że książka cieszyć się będzie jak najszerszem rozpowszechnieniem wśród publiczności znającej język francuski *S.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

„Hosanna", miesięcznik kościelno-muzyczny. Tarnów, Lipowa 21.

Numer lutowy tego pisma zawiera: X. W. Orzech: O kształtowaniu głosów chłopięcych (III). X. J. Matulewicz: Prefacja (I). O. Grzegorz Recelj: Śpiew liturgiczny u XX. Misjonarzy krakowskich. X. dr. St. Świetlicki:

O naprawę „Gorzkich żalin. „Organiści“ (z przemówienia J. E. X. Henryka Przeździeckiego). — Wiadomości bieżące. — Wydawnictwa muzyczne. — C. Halski: Nauka harmonji. — Przegląd pism.

Dodatek nutowy. X. Leon Świerczek C. M.: „O salutaris hostia“ na chór męski. X. Alojzy Orszulik C. M.: „Ludu mój“ na chór mieszany.

SPROSTOWANIE.

W fejletonie o pamiętniku publicystycznym posła Strońskiego (patrz Nr. 7 „Gaz. Kośc.“), na str. 74 prawa szpalta, wiersz 23 od dołu, należy czytać: „...ustosunkowanej jednostki“. Tamże, str. 76 prawa szpalta, w. 26, ma być: „rezygnując z ciągłej opowieści i t. d.

Wiadomości diecezjalne.

Z archid. gnieźnieósko-poznańskiej. X. Leon Łagoda, profesor seminarjum duchownego w Gnieźnie, mianowany został rektorem Misji polskiej we Francji.

Ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy. Zmarł w Poznaniu X. Kasper Słomiński, dyrektor chełmińskiej prowincji Sióstr Miłosierdzia, b. wizytator polskiej prowincji XX. Misjonarzy, w 60 r. życia, a 37 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. podlaska. W Sądzie Duchownym: X. kan. Józef Kocięcki mianowany sędzią prosynodalnym i audytorem.

Mianowani dziekanami XX.: prałat Juljan Ryster w Siedlcach (dekanat katedralny); kan. Józef Mazurkiewicz w Sokołowie; Wacław Milik w Łosicach.

Wicedziekani: Tadeusz Tramecourt w dekanacie katedralnym; Andrzej Mazurkiewicz w Żelechowskim.

Instytucję kanoniczną na probostwa otrzymali XX.: Marjan Juszczyk w Górznie; kan Józef Mazurkiewicz w Sokołowie; Wacław Milik w Łosicach; Jan Bakiera w Witorożu; Fraciszek Michalik w Uhrusku.

Administrację parafji Żeliszew otrzymał X. Jan Konopiaty, dotychczasowy wikarjusz parafji Parczew.

Prefektem w Dęblinie i Bobrownikach mianowany X. Feliks Augustyniak, dotychczasowy wik. par. Sterdyń.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Walenty Jankowski z Sokołowa do Białej na Woli i jednocześnie tamże prefektem; Piotr Sfachowski z Białej (Wola) do Korytnicy Węgrowskiej; Marjan Nurzyński z Włodawy do Sterdyni; Jan Socha z Łukowa (par. Przem. Pańsk.) do Sadownego; Józef Krupiński z Korytnicy Węgr. do Łukowa (par. Przem. Pańsk.); Antoni Lipiński z Łosic do Parczewa; Franc. Jurczyk z Janowa do Garwolina.

Mianowani wikarjuszami neoprezbiterzy: Jan Szkróbka w Sokołowie, Bolesław Jasiński we Włodawie, Józef Chmielewski w Ostrowie, Franciszek Zapadka drugim wikarjuszem par. katedralnej w Siedlcach, Franciszek Plewko w Okrzei, Konstanty Kozyra w Łosicach, Edward Kurdziałek w Janowie.

Zwolnieni: X. kan. Józef Kocięcki w dziekanji katedralnej; X. Stanisław Próchniewicz z wicedziekanji sokołowskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. P. S. Nie zamieścimy.

Komunikaty.

Z Towarzystwa Teologicznego we Lwowie.

Dnia 12 b. m. mówił X. dr. Stepa o „Fenomenologji religijnej“ Scheelera, poczem X. dr. Szydelski ocenił w krótkości kilka dzieł treści teologicznej.

KONKURS.

Komitet Obrony Rodziny Katolickiej w Polsce, chcąc ułatwić kapłanom tak doniosłe w naszych czasach zadanie wyjaśniania nauki katolickiej o Sakramencie małżeństwa, pragnie przyczynić się do powstania oryginalnego i odpowiadającego naszym potrzebom zbioru kazań, nauk lub referatów o tym przedmiocie. W tym celu przeznacza dla najlepszej w tym kierunku pracy niepodzielną premję w wysokości jednego tysiąca złotych, a nadto tytułem honorarjum autorskiego, za nabycie prawa własności rękopisu, po 80 złotych za arkusz druku.

Dzieło ma odpowiadać następującym warunkom:

1. Praca może być jednego pióra lub zbiorowa, ale pod jedną redakcją.

2. Mogą składać się na nią albo formalne kazania, albo swobodniejsze nauki, albo referaty, tak wszakże, żeby te rodzaje literackie nie były mieszane.

3. Utwory te w liczbie najmniej 15, a najwięcej 20, mają obejmować całą naukę katolicką o małżeństwie ze strony dogmatycznej i moralnej, nie ze strony historycznej i prawniczej, chyba o tyle, o ile ta ostatnia potrzebna jest do wyjaśnienia moralnych obowiązków. Główny nacisk należy położyć na religijny charakter i nierozerwalność małżeńskiego węzła.

4. Rozmiar poszczególnych utworów niema przenosić 10 stron garmondowych zwykłej ósemki.

5. Prace pisane na maszynie i opatrzone tylko godłem, z dodanem w zamkniętej kopercie nazwiskiem autorów, mają być doręczone komitetowi najpóźniej do dnia 1 września b. r. Rozstrzygający większością głosów sąd konkursowy składa się z X. prałata Zygmunta Pilcha z Kielc, X. prałata Stanisława Maślińskiego, rektora Semin. Duch. Śląskiego w Krakowie i o. Marcina Dominika T. J. z Warszawy.

Bliższych objaśnień udziela w razie potrzeby niżej podpisany przewodniczący komitetu.

X. Jan Rostworowski T. J. — przewodniczący
Stefan Piechocki — sekretarz.

Adres Głównego Biura Komitetu: Warszawa, ulica Miodowa 17, m. 12.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidnośei firma —8

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłatv możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

Najlepsze Mieszanki Kawy Palonej

8— poleca

Handel Herbaty i Kawy EDMUNDA RIEDLA

LWÓW, RUTOWSKIEGO 3.

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

I	a) **Oleodruki na papierze** 19×25 cm	komplet	8 zł.
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	36 „
	c) w dębowych ramkach z nasadkami	„	80 „
II	a) **Oleodruki na papierze** 32×42 cm	„	20 „
	b) naklejone na karton i lakierowane	„	50 „
	c) w dębowych ramkach z nasadkami	„	150 „
III	a) **Oleodruki na papierze** 39×51 cm	„	30 „
	b) naklejane na karton i lakierowane	„	70 „
	c) w dębowych ramkach	„	250 „
IV	a) **Oleodruki na papierze** 64×73 cm	„	60 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane	„	130 „
	c) w dębowych ramkach z nasadkami	„	350 „
V	a) **Oleodruki** art. na papierze 40×62 cm	„	108 „
	b) naklejane na płótno i lakierowane	„	130 „
	c) w dębowych ramach z nasadkami	„	380 „
VI	a) **Oleodruki** art. na płótnie 40×62 cm	„	150 „
	b) w ślepych ramkach	„	190 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione	„	470 „
VII	a) **Oleodruki artyst. na płótnie** 56×80 cm	„	290 „
	b) w ślepych ramkach	„	330 „
	c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione	„	660 „
VIII	**Stacje Drogi Krzyżowej majolikowe** 86×95 cm stylowe komplet		2.100 zł.

Za opakowanie 5%.

REKLAMA!

I. **Figura tyrolska** rzeźbiona w drzewie naturalnej wielkości „Trójca Przenajświętsza“. Cena z opakowaniem 3.000 zł Figura ta jest przepięknie polichromowana, a rzeźba artystyczna. Nadaje się tylko do ołtarza większego. Na żądanie wysyła się fotografję.

II. **Lampy wieczne** (chińskie srebro) wraz z szkłem zależnie od wielkości — po 40, 55 i 78 zł.

III. **Naczyńka na oleje święte** z czystej cyny (nigdy nie rdzewieją). Cena za garnitur 3 naczyńka 24 zł.

IV. **Kadzielniczki małe** (chińskie srebro) po 32—36 i 57 zł.

V. **Materjały** jedwabne francuskie jak mora, adamaszki i t. p. na ubieranie tronów na monstrancje po cenach najniższych.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“
Lwów, pl. Trybunalski l. 1.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna“

Lwów, ul. Ormiańska 13.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE:

(Dostosowane do programu urzędowego).

1. Dla młodzieży:

MAŁY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 50 gr.

WIĘKSZY KATECHIZM rzym.-kat. Cena 1.20 zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Nauka religji rzym.-kat. dla niższych oddziałów szkół powsz. Cena 1.60 zł. (Ilustracje nowe) (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/28).

X. Dr. Z. Bielawski: Historja biblijna Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. (Nowość). Cena 2.50 zł.

2. Dla XX. Prefektów:

X. Dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 2-gie. Cena 3.80 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Przewodnik metodyczny do katechizmu. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu. Cena 6 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Katechezy Biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do pierwszej spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu. (Nowość) Cena 12 zł.

X. Dr. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Część I i II. Cena 2.20 zł.

X. Dr .Z. Bielawski: Zagadnienia wychowawcze. Cena 4.50 zł.

X. Cząstka Antoni: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część I. Skład Apost. Cena 3.20 zł. Cz.II. Przykazania i Sakramenta. Cena 4.50 zł.

Nowość! **Nowość!**

Zarys dogmatyki katolickiej

ks. prof. dra M. Sieniatyckiego (tom I)

do nabycia u autora i w księgarniach

4— **Kraków, ul. Jabłonowskich Nr. 28.**

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —8

Najczystsze kadzidło kościelne! Bursztyn naturalny, odpadki przy rąbaniu (nie proch z opiłków) 5 kg 25 zł. wysyła bez pobrania (można zwrócić). **Fabryka bursztynów, Trześniak, Gdynia.** Uwaga! Pomimo, że 5 kg bursztynu nat. wystarczy na kilka lat (dla jednego kościoła) mniejszej iłości nie wysyła się. 5—5

Organista zdolny, trzeźwy, z dobrym głosem, gra z nut dobrze szuka posady. Wiadomość: Bańkowski, Lwów, ul. Kętrzyńskiego 57. 2—2

Organista ukwalifikowany, kawaler poszukuje posady w mieście ewentualnie na prowincji. Zgłoszenia: Zygmunt Przyszlakowski, Chołojów. 2—2

Poszukuję sumiennego kościelnego około 40 lat — mieszkanie, 30 zł. miesięcznie i według umowy część iura stolae. Rzym.-kat. Urząd Parafjalny ob. łac. Tustanowice, wojew. lwowskie. 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61